

(Z o. dr. Szczepanem T. Praškiewiczem OCD rozmawia Stanisław Leśniewski OCDS)

Zaledwie kilka miesięcy temu zakończyła się w Polsce peregrynacja relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus, które odwiedziły potem Seszele na Ocenie Indyjskim, a obecnie pielgrzymują po Portugalii. Natomiast 19 października minęła ósma rocznica doktoratu naszej Świętej. O przesłaniu zarówno peregrynacji, jak i doktoratu św. Teresy, rozmawiamy z o. dr. Szczepanem T. Praškiewiczem OCD, który był zaangażowany w obydwie wspomniane wydarzenia eklezjalne, najpierw jako generalny sekretarz ds. misji w Rzymie, a następnie jako przełożony prowincjalny i inspirator peregrynacji relikwii w Polsce. Pracuje on obecnie w Irlandii, ale w kontekście krótkich odwiedzin Ojczyzny chętnie odpowiada na nasze pytania.

*Drogi Ojcze, to przecież tak niedawno temu zakończyła się w Poznaniu peregrynacja relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Co według Ojca było najbardziej wymowne podczas tego eklezjalnego wydarzenia w naszej Ojczyźnie?*

Otóż relikwie naszej świętej Współsiostry w Karmelu, zaproszone do Polski w kontekście jubileuszu 400-lecia przybycia naszego zakonu do Polski, podejmowane były uroczyste nie tylko w klasztorach karmelitańskich, w licznych ośrodkach kultury i sanktuariach, ale także w koszarach wojskowych, więzieniach, domach poprawczych, szpitalach i hospicjach dla nieuleczalnie chorych. Wszędzie głoszone było przesłanie Świętej, które Sługa Boży Jan Paweł II niezwykle uhonorował, nadając św. Teresie tytuł doktora Kościoła. Polska prasa katolicka obszernie informowała o przebiegu peregrynacji i zamieściła wiele cennych artykułów, dotyczących przesłania Świętej Teresy. Pomimo tego, w niektórych polskich środowiskach, także eklezjalnych, pojawiły się pytania o to, czym ta „mała” Święta z bukietem róż w dłoniach, która nigdy nie studiowała teologii na uniwersytecie, ani nie napisała żadnego traktatu teologicznego „ex professo”, zasłużyła na ten wymowny tytuł. Jeden z autorów wyraził się nawet mało taktownie, że otrzymała ona eklezjalny doktorat za marzenia...

*Spójrzmy może nieco dogłębniej na to zagadnienie...*

No właśnie! I spróbujmy odpowiedzieć, za co św. Teresa z Lisieux otrzymała ten najwyższy tytuł Doktora. Jej doktorat sam Sługa Boży Jan Paweł II nazwał w swojej homilii „czymś niezwykłym”. Jest to bowiem doktorat, moglibyśmy powiedzieć, odbiegający od naszego tradycyjnego pojmowania tego tytułu w Kościele, pojmowania przywołującego spontanicznie „*Sumę Teologiczną*” św. Tomasza z Akwinu, czy też traktaty Ojców Kościoła, jak św. Bazyle Wielki, św. Jan Chryzostom, czy św. Jan Damasceński. W ostatnich dziesięcioleciach, dzięki doktrynie Soboru Watykańskiego II, odżyła bardzo nauka o strukturze charyzmatycznej Kościoła, a nadto w przededniu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, dzięki katechezie Jana Pawła II, zaczęto doceniać duchową wartość chrześcijaństwa i położono nacisk nie tyle na zawile wywody teologiczne, co na świadectwo życia mistyków i świętych w rozumieniu depozytu wiary oraz na ich wpływ na życie wyznawców Chrystusa. Innymi słowy dostrzeżono u świętych charyzmat wiedzy wlanej, nie patrząc na wykształcenie teologiczne, ale na ukazanie owocu współpracy z łaską, dającego w rezultacie nadprzyrodzone poznanie przez miłość, którego tak bardzo potrzebuje Lud Boży. Wszystkie trzy posoborowe doktoraty, tj. tercjarki dominikańskiej – Katarzyny ze Sieny i dwóch Teres – naszych karmelitanek bosych, są tego najlepszym potwierdzeniem. Żadna z nich nie miała studiów uniwersyteckich, a jedna (Katarzyna) była analfaberką. Zdobyły jednak prawdziwą mądrość, która – według słów św. Pawła – przewyższa „wszelką wiedzę” (Ef 3,19). Współpracowały z łaską, która – przytoczmy jeszcze raz Apostoła Narodów – obficie została im udzielona i nigdy w nich daremną nie pozostawała (por. 1Kor 15,10).

*A więc wszelkie wątpliwości powinny być rozwiane?*

Oczywiście. Teologia św. Teresy od Dzieciątka Jezus nie jest teologią scholastyczną, usystematyzowaną, przyswojoną sobie w czasie uniwersyteckich studiów i pogłębioną poprzez osobistą refleksję. Jej teologia, zgodnie z określeniem samej Świętej, jest przede wszystkim tą „mądrością miłości”, o której już wspomniałem; jest teologią zdobytą na kolanach, przed tabernakulum, w ustawicznym wsłuchiowaniu się w głos Mistrza przemawiającego poprzez karty Pisma świętego; w modlitewnym wyciszeniu pozwalającym usłyszeć ów „szmer łagodnego powiewu” Ducha, o jakim czytamy już w Starym Testamencie w odniesieniu do proroka Eliasza, duchowego ojca Karmelu (por. 1 Krl 19,12); w miłosnej kontemplacji Ojca. Jej nauczanie to nic innego, jak tylko opisywanie tego, czego Bóg dokonywał w jej duszy. Ale to nauczanie dotarło do najbardziej odległych zakątków świata i wywarło nieporównywalny wpływ na duchowość minionego stulecia. Jej pisma, zwłaszcza „*Dzieje duszy*”, przetłumaczono na prawie siedemdziesiąt języków. Teresa nie przestaje fascynować swym orędziem także ludzi Trzeciego Millennium, co tak wyraźnie dostrzegliśmy podczas niedawnej peregrynacji w Polsce. I to jest właśnie jej wielkość. I za to Sługa Boży Jan Paweł II przyozdobił ją najwyższym tytułem w Kościele.

*Wróćmy jednak do treści teologicznego orędzia najmłodszego i najbliższego nam w czasie Doktora Kościoła...*

Orędzie św. Teresy z Lisieux, „*zawierające serce Ewangelii*” (jak powiedział Pius XII), „nie uległo przedawnieniu” (są to słowa Jana Pawła II). Przeciwnie, staje się ono coraz bardziej aktualne właśnie dziś, w dobie Nowej Ewangelizacji, w pierwszych latach Trzeciego Millennium Chrześcijaństwa. Nietrudno dostrzec tajemniczy wpływ jej orędzia na naukę ostatniego Soboru powszechnego, gdyż, uprzedzając czasy, pomogła ludziom zbliżyć się do Pisma świętego, jak to za naszych dni uczynił właśnie Sobór; co więcej, jak podkreśliłem w mej inwokacji wobec jej relikwii, m.in. właśnie w Katowicach (co odnotował ostatni numer „*Życ Karmelem w Świecie*”), Teresa, wskazując w Bogu bardziej miłosiernego Ojca, źródło i cel miłości, aniżeli surowego Sędziego, uwolniła katolików od pesymistycznej idei jansenizmu. Nadto, nie znając jeszcze doktryny encykliki *Mystici Corporis* z 1943 r., przeżyła ona dogłębnie rzeczywistość eklezjalnej komunii i udowodniła, że dla rozwoju Królestwa Bożego szczególną wartość posiada modlitwa i ofiara, oraz że każdy chrześcijanin wezwany jest do świętości, która nie polega na czynieniu rzeczy nadzwyczajnych, ale na nadzwyczajnym przeżywaniu codzienności. Dowodem wielkości jej teologicznego orędzia oraz jej szczególnego wpływu na wiarę Kościoła obecnie jest fakt obecności jej myśli w nowym *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, który aż 6 razy odwołuje się do orędzia terezańskiego. Teresa z Lisieux obecna jest w wielu dziedzinach życia dzisiejszego Kościoła i świata. Wywiera swój wpływ na świętych i na grzeszników, na teologów i na filozofów, na duchownych i na świeckich, na prostych ludzi i na artystów, na chrześcijan i na wyznawców innych religii. Orędzie najmłodszego Doktora Kościoła, głoszone na całym świecie podczas peregrynacji Urny z relikwiami Świętej, co tak niedawno widzieliśmy przecież u nas nad Wisłą, przywołuje odwieczne i niezmiennie prawdy o Jezusie Chrystusie, będącym pełnią objawienia Ojcowskiej i Miłosiernej Miłości Boga; o radykalnym ubóstwie i bezsilności człowieka, który może dokonać wielkich rzeczy, jeśli pozwoli się ogarnąć dynamice nadziei, zdając się całkowicie na Boga. Genialny gest Sługi Bożego Jana Pawła II objawiony osiem lat temu w przyozdobieniu św. Teresy z Lisieux zaszczytnym tytułem doktora, jest nie tylko nieomylną pieczęcią Kościoła, gwarantującą autentyczność terezańskiego przesłania, ale także zaproszeniem skierowanym do nas, abyśmy zechcieli wcielać je w nasze codzienne życie. I mówiąc „do nas”, myślę szczególnie o wszystkich siostrach i braciach w Karmelu, także w Świeckim Karmelu, bo przecież ta przynależność do Karmelu bardzo nas zobowiązuje...

*Dziękuję bardzo za rozmowę.*